

spełniać potrzeby pana, damy jednak wymagały starań, oglądy towarzyskiej i szacunku, przynajmniej oficjalnie. W świecie salonowym należało zatem zachowywać pozory i konwenanse – swoisty rytuał zachowań. Było więc przyjęte, że mężczyźni często inaczej zachowywali się w życiu reprezentacyjnym, do czego zobowiązywała ich pozycja społeczna, a inaczej w kuluarach, gdzie mieli do usług kobiety pracujące. Zbigniew Kuchowicz pisze, że w XIX wieku panowała swoboda obyczajowa, która charakteryzowała się przypadkowymi stosunkami płciowymi z osobami z niższych stanów, które nie miały konsekwencji dla dobrze urodzonych. Postępowanie z damami wiązało się natomiast z konkretnymi implikacjami: „Wśród zwykłych szlachcianek panowały raczej surowe obyczaje i swoboda życia seksualnego podlegała ostrym rygorom, jawne przekraczanie tych rygorów wywoływało też skandal i oburzenie”⁴⁰. Bywało, że i w buduarach grzeszono, tylko wówczas należało zachować ostrożność, by sprawa nie wyszła na jaw, by nie skompromitować damy i nie narazić się na pojedynki czy zobowiązania matrymonialno-finansowe. Wobec służących nie stosowano podobnych wymogów. Z tzw. prostaczkami mężczyźni mogli sobie na wiele pozwolić, gdyż uważano, że kobiety z niższych sfer mają zaspokajać ich fizjologiczne potrzeby głodu, pragnienia czy wyładowania seksualnego, natomiast żona miała ich godnie reprezentować w życiu towarzyskim, nadzorować dom i urodzić potomka.

W literaturze przeczytamy, że dla niektórych barszkwowanie po całych dniach, uciechy, nocne zabawy i przyprowadzanie dziewczyn to „zwyczajne rzeczy”. Tak się działo, bo istniało przyzwolenie na takie zachowania. Przykład Boleborzy pokazuje, że lubieżne zachowanie męża wobec poddanych kobiet funkcjonowało za cichym przyzwoleniem żony. Zarówno syn, jak i żona wiedzieli o kochankach pana domu. Być może dla małżonki było to wręcz wygodne. Przymykała ona oko również na romans syna ze służącą, niepomna konsekwencji takich relacji.

⁴⁰ Zbigniew Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów polskich*, dz. cyt., s. 324.

Historię innego niepoohamowanego pana odnajdziemy w powieści *Kamerdyner*. W Starzyńskim Dworze panuje hrabia von Krauss, którego żona nazywa knurem (samcem świni pełniącym funkcję rozplodową). Wykorzystuje on seksualnie służące – od pokojówek przez pomocnice kucharza po sprzątaczkę. Natomiast w Juryszkach panicz żyje ze służącą Antolką, a dziedzic tego dworku ma zwyczaj spania ze służącymi, dlatego Bogusia nazywa go „sprośnym capem”. Niewątpliwie do takich sytuacji dochodziło wielokrotnie wbrew woli kobiet. Stosunki seksualne z podwładnymi wyrażały uprzywilejowaną społecznie, władczą pozycję mężczyzny. Uległość niewiast była przymusowa – pod wpływem siły fizycznej, ale i presji psychicznej. Działo się to w ramach poczucia obowiązku i konieczności oddania się panu.

Niekiedy pracodawcy byli nawet przekonani o łaskawości swoich poczynań – narcystyczna natura usankcjonowana wyższą pozycją społeczną kazała mężczyznom wierzyć, że kobiety powinny być zadowolone, że zaznały fizycznej bliskości z panem. Płacąc pracownikom za zbliżenia, panowie usprawiedliwiali swoje niegodne zachowania, sprowadzając akt seksualny do jednej z wielu usług świadczonych przez służące. Nauczeni egoistycznej postawy i oceniania drugiego człowieka przez pryzmat jego użyteczności, mężczyźni ośmielali się żądać całkowitego oddania służących. Kobiety przez wiele wieków były uczone podporządkowania, co pozostawiło ślady w języku w postaci sformułowań: wziąć kobietę, osiąść kobietę, kobieta oddała się mężczyźnie. „Wziąć” znaczy tyle, co dostać na własność, do użytkowania, objąć w posiadanie. „Zdobyć kobietę” to ją opanować, uprzedmiotowić. Rodzajem zależności i podległości było już samo stwierdzenie, że kobieta ma być posłuszna.

Bywali i tacy służący, którzy nastęrczali dziewczyny panom. Jeśli nie było możliwości odbycia schadzki w domu, udostępniane były pomieszczenia służby albo np. leśniczówka. W *Panu Antonim* to służący organizuje potworny proceder – wynajduje piękne dziewczęta dla panicza, a potem pilnuje, by nikt mu nie przeszkadzał i kryje go przed innymi.

Ja, znając dobrze Pana skłonności, byłem na ustawicznych wywiadach po wioskach okolicznych o pięknościach, za którymi on wzdychał; ja byłem na straży, gdy mu szczęście sprzyjało, ja zuchwale kłamałem, gdy mnie badano, dawałem nieraz dowody mego przywiązania i poświęcenia się dla Pana, odbierając kije za jego grzechy, o których niczego wyjawić nie chciałem⁴¹.

Były oczywiście i chlubne przykłady panów, którzy nie zdradzali żon i nie wykorzystywali służących. W tym względzie możemy odnieść się do rzeczywistości pozaliterackiej. Takim dziedzicem był np. ojciec Witolda Gombrowicza – do końca życia ludzie pracujący w Małoszycach wspominali go jak najlepiej i podkreślali, jakim był dobrym panem. Służąca opowiadała, że żył po bożemu z żoną, „dziewek sobie nie bierze. Szlachetny był człowiek, nie to, co inni tutejsi dziedzice, którzy tańcowali po stołach z gołymi babami”⁴².

Do służącej trzeba było mieć zaufanie. Zofia Kossak, gdy jechała z dziećmi na lato do Siąszyc, zostawiała męża i warszawskie mieszkanie pod opieką służebnej Karpińskiej. Panie po różnych doświadczeniach szukały raczej starszych, niepłochych i uczciwych służących. Czuły się wtedy bardziej komfortowo. Pracodawczynie mające mężów i synów uważały za niewskazane zatrudnianie młodych, ładnych i zalotnych dziewczyn. W opowiadaniu *Na kuchennych schodach* żona musiała z powodu umizgów męża kilkakrotnie zmieniać służącą, aż w końcu zatrudniła „młodszą dobrze starszą”⁴³.

Służąca, która za bardzo stara się przypodobać panu, też powinna być odprawiona, stąd niektóre panie były czujne i reagowały w razie potrzeby. Za niebezpieczną uważano nie tylko fizyczność: zbytnia opiekuńczość, dogadzanie i uzależnianie od siebie też były niewskazane. W *Bożej podszewce* opisano sytuację, w której służebna Wikcia musi być zwolniona, bo za bardzo dba o pana w czasie nieobecności jego żony, gotuje jego ulubione potrawy, a do tego pachnie perfumami pani.

⁴¹ Fryderyk Skarbek, *Pan Antoni*, dz. cyt., s. 57.

⁴² Joanna Siedlecka, *Jaśnie Panic...*, dz. cyt., s. 15.

⁴³ Witold Gombrowicz, *Na kuchennych schodach*, dz. cyt., s. 193.



Wacław Szymanowski, *Portret dziewczynki*, 1875–1880